



U PROGU

Styczeń 1977

Nr 4

W BŁĘDNYM KOLE

Przemówienie sejmowe premiera Jaroszewicza podczas debaty budżetowej z 2 grudnia 1976 zasługuje na uwagę. Premier przedstawił stanowisko partii wobec kryzysowej sytuacji gospodarczej kraju. Uwagę zwróciły w nim trzy priorytety: zaopatrzenie rynku, poprawa sytuacji żywnościowej i budownictwo mieszkaniowe.

Za najważniejsze w działaniu gospodarczym uznano zwiększenie produkcji towarów i zapowiedziano, że będzie ich więcej niż ludność zechce kupować. W ten sposób premier przyznał, że było niewystarczające zaopatrzenie nie tylko w żywność. Jednak mimo wszystko, ludność najbardziej odczuwa niedostatek żywności w sprzedaży. Jaroszewicz zapowiedział zwiększenie wydatków na rolnictwo, aby było więcej żywności, co wypełnia treść drugiego celu gospodarczego.

Trzecim głównym zamierzeniem - wg słów premiera - było zwiększenie ilości budowanych mieszkań.

Dalej posypały się apele o wydajną pracę, lepszą jej organizację, poprawę jakości, oszczędność materiałów i środków energetycznych.

Pięć lat temu, w referacie programowym Biura Politycznego PZPR, zapowiedziano, ni mniej ni więcej, tylko: "...szybki wzrost artykułów konsumpcyjnych, /.../ przyspieszenie produkcji rynkowej, /.../ zwiększenie produkcji artykułów trwałego użytku." W kwestii rolnictwa twierdziło się, że naczelną zasadą jest przyspieszenie wzrostu produkcji, stwierdzano autorytatywnie, iż: "...zapewnione zostały niezbędne środki na inwestycje w rolnictwie, w sferze usług rolniczych i obrotu rolnego." Wreszcie stwierdzono, że musi nastąpić od-czuwalna poprawa sytuacji mieszkaniowej w kraju. Były również apele o wydajność pracy, poprawę jakości, oszczędność.

Porównując obydwa referaty stwierdzamy, że partia nie wywiązała się z przyrzeczeń. Widać to najlepiej na przykładzie. Pięć lat temu przyrzekano przywrócenie normalnego czasu pracy w górnictwie: "Musimy zwłaszcza przywrócić normalny czas pracy w górnictwie węglowym, gdzie wciąż jeszcze liczba dni pracy w roku jest większa o 6 t.zw. niedziel planowych". Nie dość, że nie dotrzymano obietnicy, ale zwiększono ilość tych niedziel.

Okazuje się więc, że kierownictwo partyjne posługuje się tymi samymi wywodami, ponieważ takie same są problemy, których nie potrafi rozwiązać. Zamiast opisu rzeczywistości, społeczeństwo otrzymuje przyrzeczenia, apele i zawiłe tłumaczenia. Każdy sukces kraju kierownictwo partyjne przypisuje swoim umiejętnościom rządzenia, zaś porażki przypisuje tej części społeczeństwa, która rzekomo nie wykazuje zrozumienia nadrzędnych interesów państwa, nie mówiąc o t.zw. trudnościach obiektywnych.

W końcu trzeba też podkreślić język tych wystąpienia, który jest partyjno-biurokratyczno-militarystycznym narzeczem. Ma ono stworzyć wrażenie energii, prężności a nade wszystko fachowości i służyć budowaniu autorytetu i powagi władzy. Im większa nieudolność rządzących, im większe błędy i niepowodzenia, tym język przemówień bardziej niezrozumiały, pseudonaukowy i wojskowy, tym przemówienia dłuższe.

Zważywszy, że przemówienia są wygłaszane w imieniu i do społeczeńs-

stwa, rządzący - między innymi z tego powodu - nie mogą nawiązać z nim dialogu, izolują się, a czyniąc swój język świadomie niekomunikatywnym dają powód pogardy dla rządzonych i podstępnego działania zmierzającego do zachowania władzy.

OPOZYCJA W KRAJU

K o m i t e t O b r o n y R o b o t n i k ó w. Wbrew oświadczeniu Alojzego Karkoszki, nowego sekretarza warszawskiej organizacji partyjnej, że opozycja będzie zwalczana przez władze metodami politycznymi, stosuje się przeciwko niej metody policyjne łącznie z przemocą. Ostatnio przeprowadzono rewizję w mieszkaniach niektórych członków KOR-u, podczas których zakwestionowano znaczne sumy pieniężne pochodzące ze składek pieniężnych społecznych i maszyny do pisania. Członek KOR-u Mirosław Chojewski został pobity w gmachu sądu w Radomiu, gdy zjawił się tam, by przysłuchiwać się rozprawom przeciwko robotnikom. KOR wydał na ten temat dwa oświadczenia.

Do sejmu wpływają listy apelujące o powołanie komisji poselskiej w celu zbadania działalności organów ścigania w stosunku do zatrzymanych w związku z wypadkami czerwcowymi 1976. M.in. wpłynął list podpisany przez 28 profesorów wyższych uczelni i instytutów naukowych w Polsce.

W dn. 22 grudnia 1976 ukazał się Komunikat nr 5 KOR-u. Akcja pomocy represjonowanym robotnikom stale się rozszerza. Poza Ursusem i Radomiem, objęto pomocą rodziny robotnicze w Łodzi i Płocku.

W n i o s e k o b y w a t e l s k i. Do sejmu napłynął wniosek o powołanie w myśl art. 26 konstytucji PRL komisji poselskiej dla zbadania, jak władze przestrzegają i wcielają w życie postanowienia aktu końcowego konferencji KBWE w Helsinkach. Autorzy wywodzący się ze środowiska Łódzkiego: Karol Głogowski, Walenty Jakobson, Józef Janowski, Jerzy Neugebauer, Zbigniew6 Sekulski, Tadeusz Szczerbic i Andrzej Woźnicki zwracają m.in. uwagę na ograniczanie prawa wykonywania zawodu prawnika przez władze, przy użyciu formuły, że dany obywatel "...nie daje rękąmi należytego wykonywania obowiązków w PRL". W uzasadnieniu wniosku czytamy: "Dzięki tej formule prawnej umożliwiającej eliminację z zawodów prawniczych tych prawników, którzy odważyliby się mieć odmienne stanowisko od oficjalnego, w praktyce ma się do czynienia z całkowitą konformizacją i demoralizacją polityczną środowisk prawniczych. W rezultacie oznacza to, że cały system wymiaru sprawiedliwości, obsługiwany przez takich ludzi, przekształca się w narzędzie represji społecznej, a stosowane prawo staje się wyrazem woli i interesów ludzi i grup społecznych sprawujących kierownicze funkcje w państwie.

WYDARZENIA BIEŻĄCE

Jesienią 1976 r., pod Częstochową, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Komisja badająca przyczyny wypadku nie ujawniła wszystkich okoliczności. Jak się okazuje, maszynista elektrowozu zatrzymał pociąg, zauważywszy przeszkodę na torach. Kiedy przekonał się, że za przeszkodą rozkręcono tory, wycofał pociąg i wtedy do-szło do zderzenia z pociągiem nadjeżdżającym od tyłu.

W okolicach Częstochowy kilkakrotnie rozkręcano tory /za każdym razem ustawiane były przeszkody na szynach/ na znak protestu, o czym sprawcy zawładniali listami anonimowymi prokuraturę w Częstochowie. Silne oddziały milicji przez kilka dni przeczesywały lasy pod Częstochową w poszukiwaniu sprawców, jednakże bez skutków. Oddziałom tym dowożono z Częstochowy zaopatrzenie ciężarówkami, co potwierdzają tamtejsi mieszkańcy.

W końcu listopada 1976, w Czeladzi, nocą, na domach i płotach rozlepiono plakaty protestujące przeciwko służalczości Gierka i Jaroszewicza w stosunku do Rosji sowieckiej. Tej samej nocy, sprowadzone posiłki milicji

przeczesaly miasto. Zatrzymano człowieka, u którego znaleziono plakaty i klej. Poddany przesłuchaniom, zatrzymany nie wydał kolegów. W tej sytuacji, szef prokuratury rejonowej w Będzinie prok. Wąsik wstrzymał się z nakazem aresztowania i zwrócił się do I sekretarza KM PZPR w Będzinie o instrukcje. Ten z kolei skontaktował się osobiście z I sekretarzem KW w Katowicach - Grudniem. Po powrocie oznajmił prok. Wąsikowi, że żadnych plakatów w Czeladzi nie było. Zatrzymanego zwolniono.

Fabryka Wagonów "Zastal" w Zielonej Górze produkuje wagony niemal wyłącznie dla ZSRR. We wrześniu ub. roku, kontrahent radziecki nakazał wprowadzić kilka zmian w produkowanych dla niego wagonach. Kierownictwo fabryki, obciążając pracowników dodatkowymi obowiązkami /co było konieczne dla wykonania ulepszeń/, nie płaciło żadnych dodatków ani nie podwyższało dotychczasowych uposażeń. Pod koniec października, załoga "Zastalu" przestała pracować. Na teren zakładu wkroczyli funkcjonariusze milicji i SB. Robotnicy podjęli pracę, spadła natomiast jej wydajność. Na początku listopada, mimo stale przebiegających się po halach fabrycznych agentów MO i SB /którzy jednak nie stosowali przymusu fizycznego/, mimo uprzedniego wyrzucenia z pracy kilkunastu energiczniejszych przedstawicieli robotników, wydajność pracy nie rośnie. Nie pomogła masówka, zorganizowana przez organizację partyjną zakładu, zwołana dla potępienia strajkujących. Opieszałością w wykonywaniu dodatkowych zadań, robotnicy "Zastalu" manifestują brak zgody na niepłatną pracę dodatkową, narzuconą załodze.

Załoga "Dozamet" w Nowej Soli /zakład produkujący wyroby metalowe/ zaniechała pracy pod koniec października 1976, również z powodu podwyższania ilości pracy, bez jakiegokolwiek dodatkowej odpłatności.

Pracownikom zakładów naprawczych taboru kolejowego odebrano w ostatnich miesiącach świadczenia w naturze, stanowiące składnik uposażenia, a mianowicie przydział 3 ton węgla rocznie. W zakładach tych w całej Polsce zatrudnionych jest ok. 60 tys. ludzi. W czasie obrad plenum zarządu głównego związku zawodowego kolejarzy, które zebrało się w Warszawie 20 grudnia 1976, przedstawiciel Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie ob. Skalski stwierdził, że niemal cała załoga jest do tego stopnia niezadowolona, iż na terenie zakładów, publicznie, wyraża swoje niezadowolenie. Skalski powiedział na plenum mniej więcej tak: "...towarzysze, ludzie w moich zakładach mówią, że przestaną prosić a zaczną żądać". Głos Skalskiego nie doczekał się reakcji prezydium obrad.

Według oświadczenia sekretarza KM PZPR w Starachowicach, wśród 300 osób zwolnionych z pracy w fabryce samochodów ciężarowych po strajku w dn. 25 czerwca ub.r., były kobiety ciężarne i pracownicy tuż przed emeryturą. Wiadomo skądinąd, że wszystkim zwolnionym wpisywano do książeczek zdrowia powód zwolnienia - art. 52 kodeksu pracy, co praktycznie uniemożliwiało otrzymanie pracy w innych zakładach.

Około 20 listopada ub.r. władze państwowe wydały poufną instrukcję o konieczności ścisłego przestrzegania przez instytucje i zakłady pracy, wydanego w lipcu 1976 przez ministerstwa polecenia, zawierającego nakaz obostrzonego traktowania pracowników przejawiających krytyczne i samodzielne stanowisko wobec decyzji partyjnych, w szczególności zaś tych pracowników, którzy przejawili jakąkolwiek aktywność w czerwcu ub.r.

Stopień poufności tej instrukcji był tego rodzaju, że agenci wojewódzkich organów SB osobiście wręczali tekst instrukcji-pouczenia przedstawicielom władz wojewódzkich /Prezydentom, wojewodom i ich zastępcom/, a po zapoznaniu z jej treścią zabierali dokument ze sobą.

Jak się okazuje, przeciwko byłemu dyrektorowi Centralnego Zarządu Zakładów Karnych gen. Stanisławowi Lilipiakowi wszczęto śledztwo pod zarzutem nielegalnego posiadania broni myśliwskiej, z której padły śmiertelne strzały podczas prywatki urządzonej przez córkę generała w jego mieszkaniu. Niefortunny dygnitarz pozostawił bowiem w przedpokoju nabity i niezabezpieczony sztucer, użyty później podczas zabawy z tragicznym skutkiem, przez nieświadomego uczestnika towarzyskiego zebrania.

Posiadanie nielegalnej broni myśliwskiej przez dygnitarzy państwowych jest częstym przypadkiem. Były prezes sądu wojewódzkiego w Białymstoku, Stefan Niedźwiecki zabił człowieka podczas polowania, ze sztucera, na którego posiadanie nie miał pozwolenia. Wskutek tego został przeniesiony służbowo do Szczecina, by wkrótce awansować na stanowisko dyrektora departamentu kadr w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W domu wczasowym MSW w Olecku na Suwalszczyźnie wczasowicze korzystali, w okresie lipiec - sierpień 1976, nie tylko z ładnej pogody. Przychylności aury towarzyszyły rozkosze stołu, co wynika z przykładowego jadłospisu: śniadanie: 5 plasterów baleronu, żółty ser, masło, chleb, naleśnik z mięsem, zupa mleczna, kawa z mlekiem; obiad: zupa, kotlet schabowy, młode kartofle, mizeria, kompot, ciasto, owoce; kolacja: bigos na kiełbasie i gotowanym mięsie, 5 plasterów szynki, chleb, masło, jajka w majonezie, ryż z bitą śmietaną, herbata. Obfitość jadła w pełni uzasadniona, biorąc pod uwagę ubytek kalorii podczas bicia pałkami bezbronnymi robotników, zatrzymanych w wyniku wypadków czarwcowych.

"Willa Mościckiego" przy ul. Gimnastycznej w Warszawie, którą obecnie zajmuje Józef Kępa, wicepremier PRL i były wieloletni I sekretarz komitetu warszawskiego, jako jedyna przy tej ulicy otrzymała gorącą wodę z elektrociepłowni, dzięki przeprowadzeniu w tym celu kilkusetmetrowego odcinka instalacji.

29 grudnia 1976 ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, przyjął weteranów walk niepodległościowych, aby tradycyjnie już przełamać się z nimi opłatkiem. Prymasa powitał najstarszy rangą z żyjących żołnierzy II Rzeczypospolitej, gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Podziękował on m.in. za przyzwolenie na to, by monument poświęcony marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu otrzymał miejsce w katedrze św. Jana w Warszawie. Odpowiadając kombatanom, Prymas mówił o spoczywających ciągle na nich obowiązkach wobec narodu.

W kościele św. Brygidy w Gdańsku, odbyła się Msza św. za poległych w wydarzeniach Grudnia 1970 na Wybrzeżu. We Mszy wzięło udział kilkaset osób.

W parafii Matki Bożej Bolesnej w Łodzi ul. Grabieniec 35, prowadzonej przez oo. Pasjonistów, rozpoczęto na wiosnę 1973r. budowę kościoła. Wydarzenie tym większej wagi, że parafia obejmuje swoim zasięgiem nowe, sześćdziesięciotysięczne osiedle Teofilów. Na początku października 76 przeor domu zakonnego i proboszcz w jednej osobie - o. Jan Wszędorówny, wraz ze swym zastępcą, udali się do Hiszpanii, m.in. w celu uzyskania pomocy w tak kosztownym przedsięwzięciu. Podczas ich miesięcznej nieobecności brat Kazimierz Chełstowski został postawiony pod zarzutem zakupu materiałów budowlanych z nielegalnego źródła. Śledztwo zostało przeprowadzone przez prokuraturę wojewódzką w błyskawicznym tempie tak, że rozprawa mogła się odbyć przed powrotem przełożonych podejrzanego. Zastanawiający był również przebieg samego śledztwa, ponieważ okazało się, że głównym przedmiotem zainteresowania organów ścigania były źródła i rozmiary funduszy, z których finansowana była budowa kościoła. Ostatecznie do rozprawy nie doszło, a po powrocie o. Wszędorównego cała sprawa okazała się

"pomyłką". Wszystkie okoliczności wskazują, że chodziło tu o szantaż, którego celem było zakłócenie przebiegu tej, tak potrzebnej, budowy.

Janina Wieczerska, pisarka, członek gdańskiego oddziału ZLP /od września 1976, poprzednio w oddziale wrocławskim/, były z-ca red. naczelnego miesięcznika "Odra", członek PZPR, kierownik działu kultury i sztuki tygodnika "Czas", złożyła w wydawnictwie CRZZ powieść p.t. "Nie ma sprawy", już po korektach, cenzura "zdjęła" powieść, jeszcze w listopadzie 1976.

Andrzej Celowski, prowadzący zajęcia z metodyki w Instytucie Resocjalizacji przy ul. Podchorążaków w Warszawie, został zwolniony z pracy za dawanie wyrazu przekonaniom politycznym, sprzecznym z oficjalnymi.

P r o g r a m P a x 'u. We wrześniu 1976 Wydział Szkolenia Kadr Stowarzyszenia PAX opublikował, w formie maszynopisu powielanego, referat zatytułowany: "Podstawowe zadania PAX na rok społeczny 1976/77 oraz zadania bieżące na tle sytuacji w kraju".

Jednym z dalekosiężnych celów działalności PAX'u jest wzmacnianie świadomości historycznej Polaków. Wskazując, że: "Należymy niewątpliwie do tej dużej grupy krajów, o które wojna nie może wybuchnąć, ale które mogą być terenem wojny." - referat mówi, że: "... należy szczególnie zająć się m.in. historią myśli prorosyjskiej i proradzieckiej, która w dziejach Polski występowała w kontekście myśli antyrosyjskiej i antyradzieckiej."

Co się dotyczy elementów programu bieżącego, należy dążyć m.in. do:

- ustalenia "karty indywidualnego gospodarstwa socjalistycznego", co ma "zmienić postawę biernego oporu na wsi i nastroju wśród dużej części rolników indywidualnych";
- ustalenia, "iż ceny muszą uwzględniać społeczny koszt wytwarzania";
- przesunięcia nakładów inwestycyjnych na rzecz produkcji narzędzi i maszyn rolniczych;
- związania polityki demograficznej z mieszkaniową,
- zwiększenia zakresu rzetelnej informacji;
- "budzenia chęci do korzystania z tych możliwości demokracji i dyskusji jakie istnieją" bowiem "teza, że polemika stwarza trybunę dla wroga staje się anachronizmem."

Jak wynika z tekstu programu, zarząd PAX zobowiązał się do skierowania powyższych postulatów pod adresem komisji powołanych przez IV plenum KC PZPR.

SPRAWY GOSPODARCZE

P r z e m y s ł l o t n i c z y . Czy zakupienie przez PRL licencji i urządzeń do produkcji silników tłokowych "Franklin" zapowiada odrodzenie polskiego przemysłu lotniczego?

Jak dotąd jest on całkowicie uzależniony od ROsji, a skutki są opłakane. Przypomnijmy. Przed wojną, już w 1920 r. istniała w Polsce fabryka samolotów, potem powstawały następne /m.in. w Mielcu i Rzeszowie/. Do 1939 r. polscy konstruktorzy opracowali kilkadziesiąt prototypów dla potrzeb lotnictwa cywilnego i wojskowego, z których najlepsze skierowano do produkcji seryjnej. Myśliwce Puławskiego, samoloty sportowe RWD, lekkie bombowce "Karaś" i "Łoś" zdobyły międzynarodową sławę. Nikt nam wtedy nie dyktował, jakie samoloty wolno nam produkować.

Po wojnie, mimo że wielu zdolnych konstruktorów szczęśliwie przetrwało okres okupacji, począwszy od 1949 r. zaczęto systematycznie podcinać skrzydła polskiego przemysłu lotniczego, likwidując konstrukcyjne biura prototypowe, a po ich restauracji - ograniczając zakres prac do samolotów małych, treningowych, lub produkowanych dla rolnictwa. Wyjątkiem jest samolot szkoleniowo-bojowy "Iskra", który określa ogromne możliwości polskich konstruktorów.

Gros produkcji to samoloty produkowane na starych - niekiedy przed-

wojennych! - licencjach rosyjskich: LIM 1, 2, 3; JAK 12M, JAK 12A, SM-1, An-2. Są one w znacznym stopniu produkowane na potrzeby Rosji, n.p. na 7000 wyprodukowanych w Polsce An-2, eksportowano do ZSRR aż 6000 szt. Nie dopuszczono do budowy śmigłowców polskiej konstrukcji, produkując Mi-2 na licencji rosyjskiej. W mielnicy ruszyła polsko-rosyjska produkcja samolotów dla ~~prze~~ rolnictwa M-15, o napędzie odrzutowym. Zastosowanie tego samolotu w rolnictwie polskim jest problematyczne, z uwagi na brak dużych gospodarstw rolnych, natomiast będzie on mógł być szeroko wykorzystywany w sowieckich kołchozach. Prasa urobiła w ~~Rosji~~ społeczeństwie, inspirowany przez partię pogląd, że przemysł lotniczy jest jakoby dla Polski "za drogi". Ale nie jest "za drogi" dla "zacofanych" Włoch i "małej" Belgii. Jesteśmy jednym z większych i bogatszych krajów Europy. Mamy prawo mieć własny niezależny przemysł lotniczy - tak cywilny jak wojskowy. Jest on opłacalny pod każdym względem: 1. napędza rozwój przemysłów komplementarnych, 2. przynosi miliardowe zyski z eksportu, 3. zwiększa w sposób istotny bezpieczeństwo państwa.

Usiłowano wprowadzić kartki na mięso i wyroby mięsne dla funkcjonariuszy służb policyjnych, a mianowicie: 1 kg mięsa, 1 kg wędlin i 0,5 kg smalcu. Posunięcie to spowodowało opór, ze strony oficerów wojska w Warszawie i Gdyni. Oficerowie marynarki, w Gdyni, manifestacyjnie stanęli przed sklepami wyznaczonymi dla obsługi tych wyjątkowych klientów. W tej sytuacji władze zamierzają wydać przepustki umożliwiające zaopatrywanie się w sklepach specjalnych /za żółtymi firankami/.

Wbrew postanowieniom V plenum KC PZPR, rolnikom nie tylko nie ułatwia się nabywania ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi, ale nadal odbiera się ziemię, którą rolnicy z PFZ otrzymali do zagospodarowania. I tak na Podlaśiu, w gm. Granna odebrano rolnikom ponad 400 ha, w gm. Mirosławiec w koszalińskim - ponad 400 ha, ponieważ dostawy żywca w tej gminie zmniejszyły się o ok. 60%. Podobnie dzieje się w pułtuskim. W Suścu, na Zamojszczyźnie, kółko rolnicze posiadające 20 ha ziemi "Musci" osiągnąć do końca 1976 r. areał o powierzchni 450 ha. Powstaje pytanie: komu zostanie odebrana ziemia, która powiększy obszar uprawy kółka rolniczego?

W całej Polsce rolnicy cierpią na brak pasz i węgla. W gminie Bidra, w białostockim, przed punktem sprzedaży węgla ustawiła się w grudniu 1976 kolejka około 120 gospodarzy. Ostatni w ogonku musieli więc czekać na mrozie, w nadziei na zakup 1 tony węgla, bo tyle wynosił przydział na jedno gospodarstwo. Punkt sprzedawał każdemu gospodarzowi tylko 800 kg węgla, za to 200 kg miału węglowego, pobierając za miarę taką samą opłatę jak za węgiel. Rolnicy rezygnowali z odbioru miału, bowiem piece na wsi nie są przystosowane do spalania takiego opału. Dostawcy żywca w tej gminie mają prawo do nabycia dodatkowo: 350 kg węgla, za każdego dostawionego tucznika i 300 kg - za wolca.

Podwyższone ostatnio ceny skupu żywca nie mogą wpłynąć na wzrost hodowli, ponieważ jest to nieopłacalne z uwagi na wzrost cen pasz, nie mówiąc o tym, że są one trudno dostępne.

W białostockim hodowcy sprzedają mięso pokątnie prywatnym odbiorcom. Cena 1 kg żywej wagi wynosi 47 zł. Przeciwdziałając temu procederowi, władze kontrolują bagażniki samochodów wracających ze wsi do miast, rekwirując znaleziony towar. Przeprowadza się także rewizje u hodowców. Ostatnio w sądzie rejonowym w Bielsku Podlaskim zapadły dwa wyroki skazujące hodowców na kary więzienia z zawieszeniem i wysokie grzywny pieniężne, za nielegalny ubój i handel mięsem.

W Radkowicach koło Starachowic rolnicy zostali zmuszeni do zakupu li-
chego ziarna siewnego, w cenie 800 zł za kwintal, pod rygorem kary administracyjnej do 5000 zł. Chłopi kupowali ziarno, by niezwłocznie odstawić je punktu skupu, gdzie otrzymywali 500 zł za kwintal. W ten spo-

U Progu, nr 4

sól
sóbuniknęli kary, wykonali powinność zakupu selekcyjonowanego ziarna siewnego i wywiązali się z obowiązku dostawy. Inna sprawa: kto na tym zyskał, a kto stracił?

W największym sklepie meblowym w Katowicach "Domus", jesienią 76, urządzono na II piętrze ekspozycję mebli, do nabycia wyłącznie za dewizy. Pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej, władze zostały zmuszone do zlikwidowania ekspozycji.

Z ZAGRANICY

Sytuacja w Polsce wzbudziła zainteresowanie poważnych tygodników na Zachodzie.

Zachodniemiecki "Der Spiegel" /15.XI/ rozpoczął publikowanie serii artykułów na temat wypadków czerwcowych 1976. W pierwszym z nich znajdujemy przypomnienie buntu robotników Wybrzeża w grudniu 1970 wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną.

Angielski "The Economist" /13-19.XI/ w artykule pt. "Polska: Początek opozycji." opisuje działalność KOR-u i przypomina list robotników ZM Ursus, skierowany do naczelnych władz PRL /patrz "Uprogu" nr 3/. Autor wyraża przekonanie, że strajki w grudniu 70 i w czerwcu 76 wykazały, że robotnicy polscy uzyskali prawo weta w stosunku do tych decyzji rządu, które uważają za niesłuszne. W konkluzji pojawia się pytanie: "Czy złamie on /Gierek/ aktywność robotniczą, czy też zgodzi się negocjować z przedstawicielami robotników, co spowodowałoby początek końca monopolu władzy partii komunistycznej?"

Amerykański "Time" /22.XI/ drukuje pierwszą od 1956 t.zw. cover story - czyli główny artykuł w numerze - na tematy polskie. Znajdujemy tam zdjęcia członków KOR-u: Jerzego Andrzejewskiego i Edwarda Lipińskiego, którego "List otwarty do Edwarda Gierka" jest szeroko cytowany. W części poświęconej obrońcy wiary katolickiej w Polsce, Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski, autor przypomina tradycyjną rolę *i n t e r r e x a*, jaką przez wieki odgrywali prymas w Polsce: "Dla wielu Polaków, którzy ciągle kwestionują legitymizm komunistycznego rządu, trwającego od 31 lat, obecny Prymas, Stefan kardynał Wyszyński stał się znowu tego żywym symbolem."

Tygodnik "Polityka" /nr 1/77/podał, za agencją czeską CTK, informację o skazaniu członków młodzieżowych zespołów muzycznych: "Plastic People of the Universe" i "DG-307" za chuliganstwo i poważne wykroczenia przeciwko podstawowym zasadom moralnym". Przedrukowywanie informacji za agencjami z innych krajów komunistycznego bloku jest powszechnie stosowanym w prasie polskiej sposobem podawania wiadomości niepełnych lub nieprawdziwych. Ostatnio n.p. podano, że Louis Corvalan, chilijski komunista, został uwolniony na skutek protestów opinii publicznej świata, podczas gdy został wymieniony na znanego rosyjskiego dysydenta Bułowskiego. W istocie - jak wynika z listopadowego numeru "Newsletter" - organu Amnesty International - w dniu 23.IX.76 sąd w Pradze skazał czterech muzyków czeskich za "wzbudzanie niepokoju publicznego w zorganizowany sposób".

Z OSTATNIEJ CHWILI

Do sejmum PRL wpływają wnioski, w odpowiedzi na apel KOR-u, o powołanie komisji poselskiej dla zbadania działalności organów ścigania po wypadkach czerwcowych.

W uzasadnieniu swojego wniosku, Adam Wojciechowski podnosi dwie - jego zdaniem - bezsporne okoliczności, że:

- sejmowa komisja spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości uchybiła zasadzie ~~sprawniwości~~ bezstronności, nie zapraszając na posiedzenie komisji autorów skarg na postępowanie organów ścigania, poprzez tając jedynie na oświadczeniu prokuratora generalnego,
- prokurator generalny oczywiście nie mógł nie wiedzieć, że wymuszano na autorach skarg ich wycofywanie, a także tego, że w niektórych wypadkach, już po wycofaniu skargi, ci sami ludzie odwoływali swoje wymuszone oświadczenia.

W uzasadnieniu wniosku Adama Wojciechowskiego czytamy dalej:

"Przyjęcie przez obywateli posłów - członków Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości do aprobowanej wiadomości oświadczenia Prokuratora Generalnego PRL oznacza, że wnioskowi Komitetu Obrony Robotników w sprawie powołania komisji poselskiej dla zbadania działalności organów ścigania w stosunku do zatrzymanych w związku z wypadkami czerwcowymi 1976 Sejm PRL nie zamierza uczynić zadość. W tej kwestii - ośmielam się twierdzić - KOR jest wyrazicielem opinii publicznej w Polsce. Ciężar dowodu, że tak nie jest, spoczywa na barkach obywateli posłów i winien być przeprowadzony nie na posiedzeniu komisji sejmowej ale podczas debaty sejmowej.

Jeżeli tak się nie stanie, społeczeństwo polskie zostanie zmuszone do zastosowania taktyki, raz już użytej w okresie międzywojennym - taktyki bojkotu wyborów do przyszłego Sejmu. Będzie on trwał tak długo, jak długo władze nie przywrócą prawdziwie demokratycznej ordynacji wyborczej opartej na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym.

Takie właśnie prawo wyborcze obwieszczał narodowi polskiemu manifest PKWN, jako gwarancję demokratycznych rządów nowej ekipy i na nim opierała się ordynacja wyborcza z 1946 r.. Uchwalona w dobie terroru stalinowskiego, Konstytucja PRL z 1952 r. zmieniła postanowienie manifestu PKWN i wprowadziła czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, rezygnując z zasady proporcjonalności na skutek tego, że zlikwidowano one, poza PZPR, partie polityczne w Polsce. Właśnie sprzeniewierzenie się postanowieniom manifestu PKWN, w kwestii prawa wyborczego sprawiło, że odtąd Sejm przestał być Sejmem. W dobie polskiego Października opór elementów stalinowskiej konserwy był tak silny, że nie przywrócono demokratycznej ordynacji wyborczej z 1946 r. Dzisiaj rozumiemy, że był to błąd, który będzie musiał być naprawiony. Bez tego nie ma mianowicie nigdy nie będą posłuszni władzy wyborców".

U Progu nr 4